

Żeby Dudzie krowa zdechła

13 września 2015

Gdyby dziennikarze „Newsweeka” napisali o pobytach Dudy w „Bałtyku” to, co naprawdę wiedzą – tekst zasługiwałby może na pół strony w dziale lifestylowym. Nie byłoby okładki, wywiadów w tv i niewątpliwie godnego honorarium. Ale to już nie ich wina, tylko kierownictwa tygodnika „Newsweek”.

Ryzykując towarzyski i zawodowy ostracyzm wyznam: całym sercem kibicuję Piotrowi Dudzie w jego wojnie z „Newsweekiem”. Przede wszystkim dlatego, że „Solidarność” pod kierownictwem Dudy stała się związkiem zawodowym, którego boją się pracodawcy – a to najlepsze, co można powiedzieć o związku zawodowym.

Ale także dlatego, że tekst w „Newsweeku” jest podręcznikowym przykładem tego, co złego dzieje się z polskim dziennikarstwem generalnie. Tej obscenicznej tabloidyzacji, która zamiast uszanować inteligencję czytelnika i pozwolić mu na wyciągnięcie własnych wniosków z rzetelnie przedstawionych faktów, skupia się na wzbudzeniu w nim najbardziej prymitywnych emocji: zawiści, wkurwienia, postawy z gatunku „żeby mu krowa zdechła”.

Michał Krzymowski, jeden z autorów tekstu, długo mówił w TVN24 o swojej wrażliwości na prawa pracownicze. – Najważniejsza sprawa: jak to jest, że Piotr Duda pławi się w luksusie, w sytuacji, w której ludzie, którzy obsługują go, przygotowują kolację, dowożą mu tę kolację, pracują na śmieciówkach – tokował dziennikarz.

Owszem, to jest najważniejsza sprawa – ale nie o tym jest tekst „Newsweeka”.

Gdyby tygodnik rzeczywiście udowodnił, że należąca do związku zawodowego spółka wyzyskuje pracowników – byłby to poważny cios w wizerunek „Solidarności” i samego Dudy. Kłopot polega na tym, że gazeta tego nie robi. W tekście czytamy o 20

osobach na umowę o pracę i 10 na śmieciówkach w zewnętrznej firmie; szef „S” wyjaśnia, że osoby z zewnętrznej firmy to pracownicy sezonowi, zatrudniani latem, w chwilach największego obłożenia. Jeśli to prawda, to mocno osłabia wymowę zarzutów – choć oczywiście od związkowej firmy należałoby oczekiwać, iż zatrudniając pracowników sezonowych, będzie podpisywała z nimi umowę o pracę na czas określony, zamiast kupować ich na pęczki z znanych z wyzysku agencjach pracy tymczasowej. Ale – znów – nie o tym jest tekst w „Newsweeku”.

Tekst jest otóż o „luksusowych wakacjach” przewodniczącego związku. „Wczasy w luksusowym apartamencie. Wyszywane ręczniki dla psa. Jedzenie i alkohol na koszt hotelu, a przy wyjeździe kartony z wędzonymi rybami w bagażniku. Darmowe zabiegi odnowy biologicznej. Tak wypoczywa Piotr Duda, szef Solidarności” – zachłystują się w leadzie autorzy, Wojciech Cieśla i Michał Krzymowski. Tekst nosi drwiący tytuł „Hotel robotniczy”, z nadtytułem „Luksusy przewodniczącego Dudy”. Oburzenie luksusem wydaj się skądinąd na łamach „Newsweeka” dość zabawne – zwłaszcza, że sąsiaduje, strona w stronę, z reklamą turnieju golfowego BMW Golf Cup Poland. Jak widać, luksus jest dopuszczalny, tylko nie dla wszystkich.

Tekst aż skrzy się od barwnych historii, jakby żywcem zaczerpniętych z legend o Stasi Gierkowej i jej podróżach do Paryża do fryzjera: o „prawie 5 kilogramach wędzonego łososia, kilogramie wędzonego węgorza, halibuta i polędwicy z wędzonego tuńczyka” noszonych do bagażnika samochodu Dudy przez zastraszonych pracowników, o skrzynkach luksusowej wódki, i – moja ulubiona – o pracownicy, która „zlecała haftowanie ręczników dla psa Dudy: – To było w 2014 roku. Napisy miały być na miskach, w złotym kolorze. I ręczniki haftowane”...

Serio? Złote napisy na miskach dla psa – i dziennikarzom nie zapaliła się lampka alarmowa? Że to jakiś totalny idiotyzm, zapożyczony z opowieści o afrykańskich kacykach, że żaden rozsądny facet nie zamawiałby dla psa ręczników z monogramem,

bo by mu to po prostu nie przyszło do głowy? I po cholere komuś 5 kilogramów wędzonego łosia, którego można kupić wszędzie i który kosztuje jakieś pięć dych za kilogram? Teraz autorzy tekstu mówią, że „nie napisali, że je zamawiał”, tylko „one mu były dostarczane” i że „to była raczej nadgorliwość władz hotelu”. Rzecz w tym, że z tekstu to wcale nie wynika. Cały tekst jasno daje do zrozumienia, że te idiotyzmy to zachcianki przewodniczącego związku, któremu we łbie się przewróciło od stanowiska.

I nie jest to jedyna – ani nawet najważniejsza – różnica między tym, co redaktorzy „Newsweeka” napisali, a tym, co dziś próbują nam opowiedzieć.

Podczas swojej konferencji prasowej, Piotr Duda przedstawił dowody i wymienił świadków – od prezydenta Komorowskiego poczynając – że w 9 z wymienionych w tygodniku terminach jego rzekomych pobytów w „Bałtyku” był gdzie indziej.

– Duda polemizuje z rzeczami, których nie napisaliśmy – oświadczył red. Krzymowski. – Sęk w tym, że w naszym tekście nigdzie nie ma informacji, że Duda był 27 razy w hotelu. Opublikowaliśmy jedynie wydruk 27 hotelowych rezerwacji na jego nazwisko razem z informacją, że sam Duda przyjeżdżał do Bałtyku 4-5 razy...

Cóż: sęk w tym, że to nieprawda. Cały tekst napisany jest tak, żeby przekonać czytelnika, że szef „S” jest bywalcem luksusowego hotelu na krzywy ryj: „Piotr Duda w „Bałtyku” bywa regularnie – na służbowych zjazdach Komisji Krajowej Solidarności, szkoleniach i prywatnie” – czytamy. A potem pada zdanie, iż „w ciągu ostatnich dwóch lat cztery, pięć razy przyjeżdżał do Bałtyku prywatnie, także z żoną”. Czyli – regularnie w różnym charakterze, a tym 4-5 razy prywatnie z żoną. Ile razy w ogóle – nie wiadomo, ale na pewno wiele, skoro apartament 1708 to „pokój Dudy”, „apartament Dudy”, skoro pracownicy mówią: „w innym nie wolno nam go zameldować”... Do tego tekst pełen jest fraz typu „wczasy w luksusowym

apartamencie", „luksusowe wczasy" i przyozdobiony wydrukami 27 rezerwacji, niektórymi na 3 tygodnie.

W sumie – i autorzy, i czytelnicy, i redaktor naczelny doskonale zdają sobie sprawę z faktu, iż celem tekstu było przekonanie czytelników, iż szef „Solidarności" raz po raz jeździ wylegiwać się w luksusowych apartamentach na koszt związku – „odpoczywa od zmagania z biedą i wyzyskiem pracowników, relaksując się w Kołobrzegu w luksusowym apartamencie", jak z wykwinłą ironią ujęli to autorzy tekstu. Dowody, przedstawione przez Dudę, stanowczo podważają ten obraz: jedną trwającą 3,5 dnia prywatną wizytę w ciągu sześciu lat trudno uznać za „regularne pobyty" na „luksusowych wczasach".

Oczywiście można zastanawiać się, czy przyjeżdżając na posiedzenie Komisji Krajowej jej szef rzeczywiście musi mieszkać w apartamencie o powierzchni 150 metrów – ale z drugiej strony, pokażcie mi firmę, w której szef nie dostaje najlepszego pokoju, kiedy przybywa do należącego do tej firmy hotelu czy ośrodka. Tym bardziej, że zarządzająca „Bałtykiem" spółka, należąca do związku, nie tylko zarabia na sobie, ale i przynosi zyski – trudno zatem powiedzieć, że Duda mieszkał w hotelu „na koszt członków związku", skoro członkowie nic do tego nie dopłacili. Co więcej, sam „Newsweek" pisze, że w maju – kiedy Duda był przez trzy dni w Kołobrzegu prywatnie – apartamenty na siódmym piętrze „zajęte były tylko w jednej trzeciej"; czyli jego przyjazd nie zmusił ośrodka do odmówienia komuś, kto zapłaciłby pełną stawkę. I zgoda, może szef „S" zapłacił wedle specjalnej stawki dla uprzywilejowanych związkowców 85 złotych za dobę za apartament, którego cena katalogowa wynosi 1290 – ale, o czym autorzy doskonale wiedzą, 3 dni takich wczasów „za półdarmo", choćby z żoną i psem, na sześć lat kierowania związkiem nie zrobi na nikim w Polsce wrażenia.

Gdyby dziennikarze „Newsweeka" napisali o pobytach Dudy w „Bałtyku" to, co naprawdę wiedzą – tekst zasługiwałby może na

pół strony w dziale lifestylowym. Nie byłoby okładki, wywiadów w tv i niewątpliwie godnego honorarium. Ale to już nie ich wina, tylko kierownictwa tygodnika „Newsweek”.

W jednym natomiast nie zgadzam się z Piotrem Dudą: polowanie na niego nie wiąże się ani z prywatną zemstą Tomasza Lisa za przegrany proces Hanny Lis, ani nawet z poparciem „Solidarności” dla Andrzeja Dudy w wyborach prezydenckich. To oczywiście wisienki na torcie – ale tak naprawdę to, co najbardziej wkurwia mainstream i pozostających na jego usługach żurnalistów, to skuteczny, bezczelny, twardo roszczeniowy związek zawodowy, jakim stała się „Solidarność” pod kierownictwem Dudy.

Po sześciu latach tego kierownictwa koledzy mogliby już przewidzieć, że Duda nie da się zabić gazetą.

Autorstwo: Agnieszka Wołk-Łaniewska

Źródło: pl.SputnikNews.com